

AFISZ

TEATRALNY.

Kraków 29 kwietnia

W sobotę lub w najbliższym czasie przedstawioną będzie na tutejszej scenie po raz pierwszy czteroaktowa komedia W. Sardou **Stryj Sam** na benefis pani Teofili Kwiecińskiej. Komedia ta umyślnie przełożona dla sceny krakowskiej, nie była dotąd grana na żadnej scenie polskiej, a przedstawioną była z wielkiem powodzeniem w Paryżu oraz przed miesiącem w Wiedniu w *Karl Theater*. Daje ona lśniący od dowcipu obraz obyczajów i społeczeństwa amerykańskiego. W dwóch głównych rolach kobiecych wystąpi pani Hoffmann i panna Urbanowicz, która przyszedłszy do zdrowia po dłuższej nieobecności ukaże się na scenie. W sztuce tej wystąpi niemal cały personal naszego teatru, tak kobiecy jak męzki.

* * *

Dziś danem jest ostatnie w tym kursie przedstawienie obowiązkowe, zastrzeżone kontraktem między W. Rządem a dyrekcją. Począwszy od 1 maja, dyrekcja nie ma już obowiązku dawać przedstawień w Krakowie, wedle brzmienia kontraktu. Dane jednak jeszcze będą przedstawienia nadobowiązkowe przez maj.

* * *

Wobec straty bolesnej i dotkliwej, jaką poniósł teatr krakowski w osobie ś. p. Bendy i w skutku innych ubytków dyrekcja, nie łudząc się wcale, aby mogła w zupełności zapłacić powstałe ztąd luki w personalu, dołożyła przeciw jak najusilniejszym staraniom, aby dla dobra i przyszłości sceny krakowskiej zrobić wszystko, co tylko w danych okolicznościach, będzie możliwem i praktycznem i nie zaniedba niczego, aby utrzymać ją na stanowisku, które zdobyła sobie w ostatnim dziesięcioletku lat, a którego jedną z głównych podpór, był zgasły w sile wieku Benda. Nie raz już przez ten przeciąg czasu, scena krakowska przechodziła przez przykre przesilenia i miała do walczenia z niejedną trudnością, a doświadczenie uczy, że dyrekcja umiała je zwalczać i pokonywać. Miejmy nadzieję, że i teraz tak będzie, aczkolwiek nie taimy wcale, że ostatnia klęska jest najdotkliwszą ze wszystkich, i że najtrudniej przyjdzie jej zapobiedz.

* * *

Rozpoczynający się sezon letni ma tę w tej chwili dobrą stronę, że pozwala dyrekcji nie spieszyć się z wyborem nowych sił, którymi dawne wypadnie zastąpić. Pora letnia jest najniekorzystniejszą i najtrudniejszą do przebycia dla teatru krakowskiego. Na ten czas nie należy, ani też potrzeba zwiększać, lecz raczej trzeba zmniejszać personal teatralny, dla tego aby oszczędzone fundusze dozwoliły należycie go skompletować na zimę. W tej chwili więc nic nie nagli. Z rozpoczęciem zaś kursu zimowego, dyrekcja, stanie przed publicznością ze wznowionym i zorganizowanym personelem, który oby odpowiedział wymaganiom sztuki i potrzebom naszej sceny.

* * *

Nic jeszcze stanowczego donieść nie możemy o kursie letnim, naszego teatru. Stosownie do różnych nie wyswieconych w tej chwili okoliczności, teatr krakowski, albo zrobi krótką wycieczkę do Królestwa Polskiego, albo też do wód galicyjskich. W każdym razie zakończy on kurs letni tak, jak w zeszłym roku w Tarnowie, a zimowy rozpocznie w Krakowie przy końcu września, „Mieczysławem II.“ p. Belcikowskiego, dramatem uwieńczonym pierwszą nagrodą na konkursie tegorocznym.

* * *

Właśnie z 1 maja kończył się dawniej zawarty kontrakt między dyrekcją teatru a Feliksem Bendą, a już podpisany był od paru miesięcy inny na dłuższy przeciąg czasu, korzystny dla znakomitego artysty, bo uwzględniający jego niepospolite zdolności i pracę a obejmujący reżyserję, lecz korzystny także dla dyrekcji skoro zapewniał jej współpracownictwo tak nieoszacowanego aktora. Przy zawarciu go, Benda oświadczył, że dopóki obecna dyrekcja kierować będzie sceną krakowską on jej nie opuści i nie życzy sobie być gdzieindziej, a z swej strony dyrektor teatru mógł zgodzić z prawdą stwierdzić, że przez długi, bo dziesięcioletni przeciąg czasu wspólnych z nim teatralnych stosunków, nigdy najmniejsza chmurka nie zakłuciła ciągle trwającej dobrej harmonii, nigdy Benda nie był powodem, ani kłopotów, ani niezadowolonia dyrekcji, a nie raz dzielnie przychodził jej w pomoc w najtrudniejszych chwilach. Udało się też w ostatnich czasach dyrekcji tak z własnej inicjatywy, jak też za pomocą szlachetnych miłośników teatru krakowskiego i kilku osób umiejących oceniać zalety Bendy, urządzić jego interesy. Niestety nie mógł już skorzystać z nowego kontraktu, który swobodniejszy zapewniał mu być.

* * *

W sobotę debiutować będzie na naszej scenie panna Ficzkow-ka.

* * *

Dyrekcja teatru naszego odebrała wczoraj następujący telegram:

„Radom 28 kwietnia 5 godzina wieczór. Towarzystwo wśród którego kilku kolegów, ś. p. Feliksa Bendy zasyła swój szczerzy żal. *Grabiński*, dyrektor teatru.“

* * *

Jutro staraniem rodziny ś. p. Feliksa Bendy, odbędzie się za spójność jego duszy nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10-tej z rana.

* * *

Dowiadujemy się, że uproszony przez dyrekcję pan Henryk Rawicz, zajmował się również gorliwie pogrzebem zmarłego.

* * *

Wczoraj o godzinie czwartej po południu nastąpiło wyprowadzenie zwłok ś. p. Feliksa Bendy wśród niezliczonej masy publiczności. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, dyrektor teatru i artyści, którzy na przemian nieśli zmarłego. Widzieliśmy wszystkie stany zgromadzone na tym smutnym obrzędzie. Przy ogrodzie strzeleckim mnóstwo osób czekało na kondukt, a jak również i na cmen-

tarzu. Przy grobie przemówił p. Dłużewski, artysta naszego teatru, następnie chór pod kierunkiem p. Hofmana odśpiewał hymny żałobne. Żal powszechny i nieklamany był widocznym, wieniec złożony na trumnie, był od hr. K. Huszarzewskiej.

GŁOS POŻEGNALNY

ku uczczeniu nie wygasłej pamięci

FELIKSA BENDY,

artysty dramatycznego sceny krakowskiej,
zmarłego dnia 26 kwietnia 1875 roku.

Kiedyż się skończą te śmieci ofiary,
Kiedyż — ach kiedyż rany się zagoją —
Kiedyż to smutki nasze się ukoją...?
Czyż gorycz spełnić mamy do dna czary...?
O biedna Polsko zapłac nad Synami,
Których zrodziłaś dla swej chwały — chwaly,
Aby świadectwo twej wielkości dały;
Patrz dzisiaj martwi — już pod mogiłami!
Gdzie są te gwiazdy — polskiej ziemi słońce?
Gdzie te filary twej wspaniałości —
Gdzie te podpory świadki twej wielkości?
Nikną nim wzrosną — bez końca — bez końca...
Żyją ci wieszce — lutniści — pieśniarze,
Te duchy wielkie — potężne umysły?
Jak bańki świetlne w swoim blasku przysły —
Wszystkich śmierć składa na swoje ołtarze!
Zaledwie gwiazda pocnie świecić chwilę,
Ledwo widnokrąg polski zapromieni,
Już los zawistny radość naszą zmieni —
Śmierć gasi gwiazdę w pełni życia sile.
Niedawno straty wielkiejszy płakali
Mężów najdroższych dla serca polskiego,
Dziś nam śmierć straszna zabrała nowego,
Byśmy też naszych już nie osuszali.
O jakże smutno żegnać drogie cienie,
Męża — rodaka co przez życie całe
Skarbil swą pracą narodowi chwałę,
Świadcząc byt jego na ojczyznej scenie.
I dziś płaczemy — o bośmy stracili
Kaptana sztuki — wielkiego talentem;
Dla niej pracował on w poczuciu świętem
Nie spoczywając do ostatniej chwili.
Jaśniejąc zawsze duchową wyższością
Przelewał prawdę, życie w swoje tory;
Porywał ducha na szlachetne tory,
Sztukę namaszczał prawdziwą świętością.
Mistrzem był — jakich dzisiaj bardzo mało —
Doskonałością często niezrównany,
Scenie ojczyznej z zapalem oddany,
Ile mu tylko sił i życia stało.
Och jakże przykre — bolesne wspomnienie —
Utracił męża, w którym dobroć sama,
Miłość i szczerłość dla wszystkich wylana —
Z oczów się cisną rzewnych łez strumienie.
O płaczmy — płaczmy nad Jego zwłokami,
Łzami ulżyjmy sercu ściśnionemu,
Ostatni wieniec słowy splećmy Temu,
Co nam był skarbem — gwiazdą między nami.
Żegnaj nam mężu! żegnaj skarbie drogi,
Któremu Parki w wieku męskiej siły,
W dniach blasku-sławy to życie skróciły —
Żegnaj! wieczności przestępując progę...
Spocznij po trudach — po pracy — po znoju
Otoczon sławą — powszechną miłością,
Pamięcią szczytną złączony z przyszłością —
Spocznij Poczciwce szczęśliwy w spokoju.
Dziś Cię na zawsze żegnamy ze łzami,
Żegnamy z bólem serca rozdartego —
Lecz wdzięczna pamięć imienia Twojego
Zawsze żyć będzie — tutaj — między nami...

Kraków 27 kwietnia 1875 roku.

S.



TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 29 Kwietnia 1875 r.

Komiczna operetka w 3 aktach, Tekst J. Ruitera, muzyka J. Offenbacha, polskie tłumaczenie W. L. Anczyca:

KSIĘŻNICZKA TREBIZONDY

Chóry wzmocnione współudziałem pp. Amatorów

OSOBY:

Habakuk XXXIX. książę Eselringen - Durst - Durst - Hocken - Pocken - Sachsenfritzdonnerwetter	Pan Eker.	Riccardi	— — — —	Panna Sławińska.
Rafael, jego syn — — — —	Panna Cwiklińska.	Flaminio	— — — —	Panna Wyszowska.
Sparadrap, ochmistrz Rafaela —	Pan Wojdałowicz.	Franczesko	— — — —	Panna Kwiecińska.
Capriolo, dyrektor towarzystwa ekwilibrystyczno - gimnastyczn.	Pan Idziakowski.	Finochini	} Paziowie księcia	Panna Piasecka.
Regina } jego córki — — —	Panna Wojnowska.	Broccoli		Panna Solska.
Żanetta } — — —	Panna Menkes.	Pastrello	— — — —	Pani Wyszomirska.
Paola, jego siostra — — —	Pani Wesołowska.	Calvacanti	— — — —	P. Panczakiewicz.
Tremollini, bajazzo w towarzystwie Capriola — — —	Pan Ignatowski.	Antonio	— — — —	Panna Stanczewska.
		Dyrektor loteryi	— — — —	Pan Janusz.
		Strzelec	— — — —	Paziowie — Orszak księżcy — Lud.
				Akt I. na rynku stolicy księcia — II. u Capriolego — III. w zamku księżym.

Dyrektor muzyki p. K. Hofman.

CENA MIEJSC. Łoża parterowa lub I^{go} piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I^{go} piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siódmej.